**Lista utworów lirycznych do analizy i interpretacji**

**(finał, egzamin ustny; uczeń wybiera dwa teksty)**

**Stanisław Barańczak**

**Zdjęcie**

Nie ruszaj się; tak, brawo;

tylko poczekam, aż

przejdą ci ludzie i sprawy,

z którymi zbyt mało masz

wspólnego; o, to jest dobre;

tylko przybliżę się, żeby

usunąć poza obręb

miliony niepotrzebnych

nieszczęść i słów; o tak, stój

właśnie tak; tylko nastawię

ostrość, żeby na jawie

uchwycić twój sen, twój

cień; tak, z tą właśnie

miną, w tej pozie;

tylko się cofnę może,

żeby nie za wyraźnie

rysowały się linie

na twarzy, na murze, w tle;

tak, dobrze, właśnie te

myśli, nie inne;

tylko migawka: niech

na mgnienie się uciszy

czas, jego śmiech

nie najżyczliwszy;

tak, wreszcie, bądź tak chwilkę;

z tym, że już zmierzch:

a został jeden tylko

jednorazowy flesz

Stanisław Barańczak, *Wybór wierszy i przekładów*, Warszawa 1997.

**Zbigniew Herbert**

**Głos wewnętrzny**

mój głos wewnętrzny  
niczego nie doradza  
niczego nie odradza

nie mówi ani tak  
ani nie

jest słabo słyszalny  
i prawie nieartykułowany

nawet jeśli się bardzo głęboko pochyli  
słychać tylko oderwane  
od sensy sylaby

staram się go nie zagłuszać  
obchodzę się z nim dobrze

udaję że traktuję go na równi  
że mi na nim zależy

czasami staram się z nim nawet rozmawiać  
– wiesz wczoraj odmówiłem  
nie robiłem tego nigdy  
teraz też nie będę

– glu – glu

– no więc sądzisz  
że dobrze zrobiłem

– ga –go –gi

–dobrze że się zgadzamy

– ma – a  
– no a teraz wypocznij

jutro znów pogadamy

nie jest mi na nic potrzebny  
mógłbym o nim zapomnieć

nie mam nadziei  
trochę żalu  
gdy leży tak  
przykryty litością  
oddycha ciężko  
otwiera usta  
i stara się podnieść  
bezwładną głowę

Zbigniew Herbert, *Wiersze zebrane*, Kraków 2008.

**Ewa Lipska**

**Dyktando**

Pod dyktando.  
Żeby tylko nie popełnić błędu.  
Naród  
nie napisać przez tłum otwarty.  
Wiedzieć  
kiedy zamykać a kiedy otwierać  
usta.  
Milczeć –  
ale z jakiej litery?  
Odmienić się  
ale nie przez przypadek.  
Uważać  
aby miłość nie napisać oddzielnie  
tak jak czarna jagoda albo pierwszy lepszy.  
Czujnie  
po pewnych datach postawić kropkę.  
Przy innych  
minutę ciszy.  
Uważać  
aby życia nie napisać przez skróty.

Pamiętać  
aby nie popełnić błędu przy śmierci.  
Umrzeć  
ortograficznie.

Ewa Lipska, *Piąty zbiór wierszy*, Warszawa 1978.

**Czesław Miłosz**

## **Do leszczyny**

Nie poznajesz mnie, ale to ja, ten sam,  
Który wycinał na łuki twoje brunatne pręty,  
Takie proste i śmigłe w biegnięciu do słońca.  
Rozrosłaś się, ogromny twój cień, hodujesz pędy nowe.  
Szkoda, że tamtym chłopcem już nie jestem.  
Chyba kij sobie bym wyciął, bo widzisz, chodzę o lasce.  
  
Kochałem twoją korę, brązową z białym nalotem,  
Koloru najzupełniej leszczynowego.  
Radują mnie te, co przetrwały, dęby i jesiony,  
Ale ty ucieszyłaś mnie najbardziej,  
Jak zawsze czarodziejska, z perłami twoich orzechów,  
Z pokoleniami wiewiórek, które w tobie tańczyły.  
  
Jest coś z heraklitejskiej zadumy, kiedy tutaj stoję,  
Pamiętający siebie minionego  
I życie, jakie było, a też jakie być mogło.  
Nic nie trwa, ale trwa wszystko: ogromna stałość.  
I próbuję w niej umieścić moje przeznaczenie,  
Którego, tak naprawdę, przyjąć nie chciałem.  
Byłem szczęśliwy z moim łukiem, skradając się brzegiem baśni.  
Co stało się ze mną później, zasługuje na wzruszenie ramion

I jest tylko biografią, to znaczy zmyśleniem.  
  
*POST SCRIPTUM*  
Biografia, czyli zmyślenie albo wielki sen.  
Obłoki ułożone warstwami na skrawku nieba między jasnością  
brzóz.  
Żółte i rdzawe winnice pod wieczór.  
Na krótko byłem sługą i wędrowcem.  
Odpuszczony, wracam drogą niebyłą.

Czesław Miłosz, *To*, Kraków 2001.

**Maria Pawlikowska‑Jasnorzewska**

**Czas, krawiec kulawy**

Czas, jak to Czas, krawiec kulawy,  
z chińskim wąsem, [suchotnik](javascript:void(0);) żwawy,  
coraz to inne skrawki przed oczy mi kładzie,  
spoczywające w ponurej szufladzie.  
Czarne, bure, zielone i wesołe w kratki,  
to zgrzebne szare [płótno](javascript:void(0);), to znów [atłas](javascript:void(0);) gładki.  
 Raz – coś błysło jak złotem,  
zamigotało zielonym klejnotem,  
 zatęczyło na zgięciu,  
 zachrzęściło w dotknięciu...  
Więc krzyknęłam: „Ach! z tego, z tego chcę mieć suknię!” Lecz Czas, jak to Czas, zły krawiec, tak pod wąsem fuknie:  
”To sprzedane do nieba – cała sztuka –szczęśliwy, kto ten skrawek widział – niech

większego szczęścia nie szuka”.

– To rzekłszy, schował prędko próbkę do szuflady,  
a mnie pokazał sukno barwy – czekolady – –.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, *Poezje*, Warszawa 1958.

**Edward Stachura**

**Wędrówką życie jest człowieka**

Wędrówką jedną życie jest człowieka;  
Idzie wciąż,  
Dalej wciąż,  
Dokąd? Skąd?  
Dokąd? Skąd?

Jak zjawa senna życie jest człowieka;  
Zjawia się,  
Dotknąć chcesz,  
Lecz ucieka?  
Lecz ucieka!

To nic! To nic! To nic!  
Dopóki sił,  
Jednak iść!  
Przecież iść!  
Będę iść!

To nic! To nic! To nic!  
Dopóki sił,  
Będę szedł!  
Będę biegł!  
Nie dam się!

Wędrówką jedną życie jest człowieka;  
Idzie tam,  
Idzie tu,  
Brak mu tchu?  
Brak mu tchu!

Jak chmura zwiewna życie jest człowieka!  
Płynie wzwyż,  
Płynie w niż!  
Śmierć go czeka?  
Śmierć go czeka!

To nic! To nic! To nic!  
Dopóki sił,  
Jednak iść!  
Przecież iść!  
Będę iść!

To nic! To nic! To nic!  
Dopóki sił,  
Będę szedł!  
Będę biegł!  
Nie dam się!

Edward Stachura, *Wiersze, poematy, piosenki, przekłady*, Warszawa 1984.

**Leopold Staff**

**Czucie niewinne**

Łąkami idę. W krąg kwiaty

I słychać brzęki pszczelne.

W powietrzu modro-złotym

Śni próżnowanie niedzielne.

Słońce świeci spokojnie,

Jak gdyby od niechcenia;

Obłoki są tak białe,

Jakby nie mogły siać cienia.

Ptak śpiewa, jakby nie śpiewać

Nikomu ani się śniło.

Jest mi tak dobrze na duszy,

Jakby mnie wcale nie było.

Najpiękniej bowiem jest, kiedy

Piękna nie czuje się zgoła

I tylko jest się, po prostu

Tak, jak jest wszystko dokoła.

Leopold Staff, *Wiersze wybrane*, Warszawa 1973.

**Wisława Szymborska**

**Pytania zadawane sobie**

Co jest treścią uśmiechu  
i podania ręki?  
Czy nigdy w powitaniach  
nie jesteś daleka,  
tak jak bywa daleki  
człowiek od człowieka,  
gdy wyda sąd niechętny  
pierwszego wejrzenia?  
Czy każdą dolę ludzką  
otwierasz jak książkę,  
nie w czcionce,  
nie w jej kroju  
szukając wzruszenia?  
Czy na pewno, czy wszystko  
odczytujesz z ludzi?  
Wymijające słowo  
dałaś w odpowiedzi,  
pstry żart w miejsce szczerości –  
jak obliczysz straty?  
Nieziszczone przyjaźnie,  
lodowate światy.  
Czy wiesz, że przyjaźń trzeba  
współtworzyć jak miłość?  
Ktoś w tym surowym trudzie  
nie dotrzymał kroku.  
A czy w błędach przyjaciół  
twej winy nie było?  
Ktoś żalił się i radził.  
Ile łez obeschło,  
zanim przyszłaś na pomoc?  
Współodpowiedzialna  
za szczęście tysiącleci –  
czy nie lekceważysz  
pojedynczej minuty  
łzy i skurczu twarzy?  
Czy nigdy nie wymijasz  
cudzego wysiłku?  
Stała szklanka na stole  
i nikt jej nie spostrzegł,  
aż dopiero gdy spadła  
nieuważnym potrącona ruchem.

Czy w ludziach wobec ludzi  
wszystko jest najprostsze?

Wisława Szymborska, *Pytania zadawane sobie*, Kraków 1954.

**Julian Tuwim**

**Rwanie bzu**

Narwali bzu, naszarpali,  
Nadarli go, natargali,  
Nanieśli świeżego, mokrego,  
Białego i tego bzowego.

Liści tam – [rwetes](javascript:void(0);), olśnienie,  
Kwiecia – gąszcz, zatrzęsienie,  
Pachnie kropliste po uszy  
I ptak się gdzieś [zawieruszył](javascript:void(0);).

Jak rwali zacietrzewieni  
W rozgardiaszu zieleni,  
To się narwany więzień  
Wtrzepotał, wplątał w gałęzie.

Śmiechem się bez zanosi:  
A kto cię tutaj prosił?  
A on, zieleń śpiewając,  
Zarośla ćwierkiem zrosił.

Głowę w bzy – na stracenie,  
W szalejące więzienie,  
W zapach, w perły i dreszcze!  
Rwijcie, nieście mi jeszcze!

Julian Tuwim, *Wiersze wybrane*, Wrocław – Warszawa – Karków – Gdańsk – Łódź 1986.

**Jan Twardowski**

**Sprawiedliwość**

*Profesor Annie Świderkównie*

Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka

gdyby wszyscy byli silni jak konie

gdyby wszyscy byli jednakowo bezbronni w miłości

gdyby każdy miał to samo nikt nikomu nie byłby potrzebny

Dziękuję Ci że sprawiedliwość Twoja jest nierównością

to co mam i to czego nie mam

nawet to czego nie mam komu dać

zawsze jest komuś potrzebne

jest noc żeby był dzień

ciemno żeby świeciła gwiazda

jest ostatnie spotkanie i rozłąka pierwsza

modlimy się bo inni się nie modlą

wierzymy bo inni nie wierzą

umieramy za tych co nie chcą umierać

kochamy bo innym serce wychłódło

list przybliża bo inny oddala

nierówni potrzebują siebie

im najłatwiej zrozumieć że każdy jest dla wszystkich

i odczytywać całość

Jan Twardowski, *Miłość miłości szuka*, tom 1, Warszawa 1999.